№ 112. Warszawa, Środa 18/30 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Ignacego Lojoli.
Wschód słońca o g. 4 m. 19.—Zach. o g. 8 m. 51.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 20.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku Najpoddanniejszego przedstawienia p. główno-zarządzającego drogami komunikacji i budowlami publicznemi. NAJWYŻEJ rozkazać raczył: młodych ludzi, którzy skończyli kurs nauk w wyższych zakładach naukowych, i objawili chęć zdania wprost ostatecznego examinu w instytucie korpusu inżynierów dróg komunikacji, lub w szkole budowniczéj głównego zarządu dróg komunikacji i budowl publicznych, przypuszczać bez przeszkody do takowego examinu, na zasadach oddzielnie w tym celu skreślonych, i do niniejszego dołączających się, z nadaniem tym osobom, po złożeniu przez nich examinu wszystkich praw, nadanych wychowańcom kończącym kurs w instytucie lub szkole budowniczéj. (*)

— Rada administracyjna na posiedzeniu z dnia 22 Maja (3 Czerwca) r. b. mianowała księdza Kazimierza Mieszkowskiego, komendarza kościoła parafialnego w m. Kazimierzu, w pow. Łęczyckim gub. Warszawskiéj, proboszczem tegoż kościoła, oraz zatwierdziła udzieloną przez biskupa djecezji Lubelskiéj księdzu Janowi Olszańskiemu, kanonikowi honorowemu Kaliskiemu, profesorowi akademji duchownéj rzymsko-katolickiej w Warszawie, prezentę na kanonię Teologalną w katedrze Lubelskiéj.

Dyrektor instytutu gosp. wiejskiego i leśnictwa.— Zawiadamia niniejszém, iż zapis uczniów i examina nowych kandydatów na rok szkolny 1856/7 do instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, rozpocznie się z dniem 8 (20) Sierpnia r. b. i trwać będzie do dnia 18 (30) Sierpnia, w dniu zaś 20 Sierpnia (1 Września) rozpocznie się wykład nauk w instytucie. Examina nowych kandydatów odbywać się będą codziennie wyjąwszy święta i niedziele od godziny 3éj do 6éj po południu. Warunki przyjęcia ucznia są następujące: 1) uczeń nowo-wchodzący do instytutu, winien złożyć metrykę urodzenia, dowodzącą, że ma przynajmniéj lat wieku 16 skończonych, świadectwo odbytej ospy, książeczkę legitymacyjną, i świadectwo szkolne; 2) udowodnić przez examen posiadanie w należytym stopniu wiadomości w tych przedmiotach, które mają najbliższy związek z nauką gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa; 3) uczniowie którzy nie wprost z zakładów naukowych rządowych wchodzą do instytutu, obowiązani są także złożyć świadectwo spokojnego i moralnego sprawowania, wydane przez ojca lub opiekuna, a co do własnoręczności podpisu i rzetelności świadectwa, poświadczone przez naczelnika właściwego powiatu, jako też i własnoręczny opis biegu życia, aż do czasu wejścia do instytutu Oprócz nauk, pomieszkania z meblami, uczniowie otrzymują w instytucie stół, opał, światło, opranie bielizny, pościel, wszelką usługę i pomoc lekarza. Za to wszystko każdy uczeń tak dawny jak i nowo-wchodzący, opłacać będzie tytułem wpisu rocznego rs. 175 w 2ch półrocznych ratach z góry po rs. 87 k. 50, a mianowicie: pierwsza rata przy zapisaniu ucznia, druga zaś w terminie od 20 Grudnia (1 Stycznia) 1856/4 do 18 (30) Stycznia 1857 r. po upływie tego terminu uczeń w razie nieopłacenia drugiéj raty, natychmiast usuniętym będzie z instytutu. Uczniowie którzy byli już rok jeden w instytucie, chcąc się zapisać na r. b. winni wnieść opłatę wpisową najdaléj do dnia 16 (20) Sierpnia r. b., spóźniający się, sami sobie winę przypiszą, jeżeli miejsca ich przez nowych kandydatów zajęte zostaną. Z uczniem tak nowo-wchodzącym do instytutu, jako i dawnym, obowiązany jest przybyć do zapisu, opiekun w Warszawie zamieszkały, dla złożenia własnoręcznéj deklaracji. O dopełnieniu innych pomniejszych formalności oddający ucznia do instytutu przy zapisie zawiadomieni zostaną.— Marymont dnia 16 (28) Lipca 1856 r.— Radca stanu, Zdzitowiecki.—Sekretarz instytutu, Erlicki

— W d. 24 b. m. odbyła się na polach Grochowa, nowa próba żniwiarki Rolbieckiego, która ścinała z szybkością i dokładnością dojrzałe już żyto, gęste i w słomie spore, nietylko wzdłuż zagona sześcio-skibowego, ale i na wyraźne żądanie w poprzek takowych, następnie sprobowała się i z jęczmieniem na takichże zagonach będącym. W samym początku przez użycie niesfornego konia, rzecz nieco ucierpiała, po usunięciu wszakże tego powodu, wykonanie stało się nader przyjemnem, zwłaszcza na cięciu jęczmienia, ktorego wielkość do blachy pokładowéj bardzo dobrze zastosowaną okazała się i dla tego odpowiadając nieco niższemu położeniu kół obrotowych, od części zrzynającéj, jęczmień ścięty został nizko i pokładany był na zagonie tak foremnie, że nawet śmiało i sprawiedliwie powiedzieć można, ręka ludzka lepiéj nie wykona. Z tego powodu słusznie zdaje się utrzymywać można, że użycie do żęcia żyta większéj blachy pokładowéj, pomyślniejszy sprawiłoby skutek. Rezultat zatem czynu żniwiarki wiele powiększony, wynagrodzi zmianę téj blachy. Życzyćby także należało, aby tę nową żniwiarkę nie jeden ale dwa konie prowadziły; mimo bowiem całéj jéj lekkości, koń jeden nietylko całodziennéj, ale półdniowéj z nią pracy wytrzymać nie może, nadto użyte dwa konie, równiéj maszynę prowadząc, skutek korzystniejszy dadzą. Praktyczniejszym może byłoby, zamiast użycia do żęcia płaskich noży, założyć noże karbowane, sierpowe, bo te bez porównania dłużéj przytępienie wytrzymują. Uwagi powyższe przez obecnych przy probie robione, zbijają twierdzenie dalsze niektórych osób, aby dla machiny zmienić cztero i sześcio-skibowe zagony na płaską i składową orkę; trudno przecież zaprzeczyć, że grunta niskie wymagałyby w takim razie osuszenia gruntów przez kopanie rowów, co koszta nie małe za sobą pociąga. Wszakże, jak wyż powiedzieliśmy, że w mowie będąca żniwiarka tnie dobrze na takiego rozmiaru zagonach, a zatem tego nie potrzebuje. Mieliśmy nawet przyjemność widzić próbę cięcia pod kłos i w poprzek takich zagonów: co jest zbytecznem wymaganiem, bo jak wiadomo, sierp i kosa, za kłosem tylko najskuteczniéj zawsze używane bywają. (*K. W.*)

— W gub. Grodzieńskiéj, pow. Wołkowyskim, w majętności Rosi, dnia 19 Maja r. b. Zofja z hr. Paców, wdowa po pierwszym mężu hr. Felixie Potockim pułko. b. wojsk Polskich, a po drugim hr. Xawerym Niesiołowskim, jenerale b. wojsk Polskich, przeżywszy lat 74 przeszła do wieczności.

— Czytamy w ostatnim numerze *Roczników gospodarstwa krajowego* pod tytułem: »Wiadomości handlowe.«

W handlu zbożowym, ostatni kwartał, był przy podwyższających się cenach dosyć ożywionym. Z początku piękne pogody, wieści o dobrym stanie pól ozimych, na wszelkich targach, sprawiły trudny handel, czyli zmniejszenie chęci do zakupów. Nastąpiły późniéj dziwne, niespodziewane niepogody, które, mianowicie we Francji, spowodowały ogromne powodzie i szkody na polach. U nas, brak znowu deszczów i nadzwyczajne zimna, miały bardzo wpływ niekorzystny, głównie na jarzyny. W następstwie tych klęsk, ceny na

(*) Wspomnione prawidła wydrukowane w Nrze 55 „Senatskich wiadomostej“

FORUM-JULJI.

Treść dziejowa z lata 610, zapisana w dziele Pana Amedeusza Thierry: „Synowie i następcy Attyli.“

Dopókiż, bracia! piać wam trzeba zawdy
O swojskich rzeczach, choć skąpanych w brudzie,
Choćby niewiele w nich życia i prawdy!
Wżdy gienjusz wyrzekł: „I niemcy są ludzie!“
Wyście już wzorem przewielmożnych panów,
Przywykli słuchać najemnych Bojanów
Co wam o przodkach prawią niebylice
I stare błędy zwracają na nice.
Byście ich gardła płacili wspaniale,
Byle piosenka słodko brzmiała w uszach,
Onić gotowi schlebiać wam zuchwale
Że Bog i święci chadzali w kontuszach.
Jam do dworackiéj służby nieudolny:
Spiewam bezpłatnie — więc mi wybór wolny.
Czyż jeno wpośród szlacheckich cherchelów,
Na ziemi polskiéj, wlókł się czas prastary!
A oneż boje Germanów z Awary
Nie kryją żadnych Opatrzności celów?!
A oneż myśli, namiętności, walki
Co przez ćmę wieków aż do nas przebrzmiały?
A oneż bole, które przebolały?
A oniż ludzie? Byłyże to lalki?
Czyliż dla tego, że inszemi słowy
Usta ich drgały, nie byli bliźniemi?...
Więc posłuchajcie powieści dziejowéj,
Com dla was, bracia! z obcéj wyniósł ziemi.

PIEŚŃ I.

Gęśli moja złoto-struna!
Porzuć wdzięczne twe kwilenia!
Pożycz tonów u pioruna!
Pożycz z piekieł mi natchnienia!
Bo nie słodkie sny miłości
Nie weselne chorowody
Spiewam dzisiaj, lecz przygody
Mordów, zdrad i namiętności.

Na niwach Friulu, jak oko zaścignie,
Końskiemi kopyty zorane pstwiska;
Gdzie niegdzie czernieją zgorzałe zwaliska
I kiedy niekiedy blask łuny się mignie.
Czy zmora swą chustą skinęła śmiertelną?
Czy znowu się tutaj powtórzył bój stary
Swiętego Jerzego ze żmiją piekielną?
O, nie to! lecz przeszły tą drogą Awary.
O straszny to potwór! gdzie wkroczy doženie,
Tam żądeł tysiące wyrzuci przez paszczę;
Gdzie piersią chropawą po ziemi pogłaszcze,
Tam z łąki — wnet rola, a z domów—płomienie.
Król Gizulf na czele trzydziestu tysięcy
Dorodnych Lombardów chciał zajrzeć mu w oczy:
O królu i wojsku nie słychać już więcéj
Zgłodniałe robactwo snać trupy ich toczy.
Już cała kraina w ruinach zapadła
I pusto do koła, prócz w Forum Julji;
Tam reszta lombardzkiéj drużyny osiadła
I widzi z rozpaczą zbliżanie się żmii.

PIEŚŃ II.

Zgiełk, zamięszanie na grodzie Forum Julji obronnym;
Starce, niewiasty i dzieci snują się wszędzie gromadnie;
Włosy zjeżone na skroniach, oczy obłędnie kołują,
Usta skrzywione przestrachem szepczą wciąż imię Cha-Chana.
W sali godowéj Gizulfa tłumy rycerzy zebrane,
Lecz, nie do godów im pono, z liców wnioskując wybladłych;

zagranicznych targach dosyć znacznie się podniosły; jednak z powodu nadzwyczajnie złego gatunku przeszłorocznéj pszenicy, handel był utrudniony.

I tak: w Gdańsku na jednym targu sprzedają się pszenice z różnicą w cenach o 3 ruble srebrem na korcu. Mamy niektóre pszenice niższéj wagi od żyta.

W Królestwie, handel zbożowy ograniczał się na zakupie na potrzeby miejscowéj konsumcji, i na ten cel bardzo wiele zboża z po za granic sprowadzać było potrzeba. Ze zboża z Podola i Wołynia przychodzącego, śmiało liczyć można, że więcéj jak trzecia część na potrzeby tutejsze kupioną została, i zapasów nigdzie nie ma. W zeszłym roku, już zaczęto sprowadzać owies i jęczmień z Prus pogranicznych; w tym roku, na nieszczęście, dale ko jeszcze więcéj, tak wodą, jako i koleją żelazną. Żyto również ze Szlązka sprowadzoném było. Potrzeby te były tak nagłe, iż operacje podobne prawie zawsze miały miejsce z zyskiem, który na owsie i jęczmieniu często rubla sr. na korcu wynosił.

O dalszym biegu handlu zbożowego, który zależy dopiero od rezultatu tegorocznych urodzajów, stanowczo w przyszłym kwartale wyrzec będziemy mogli. Dzisiaj o zapasach nie ma nawet mowy, handel jest czysto-konsumowy, i to najwięcéj obcém zbożem. Za trzy miesiące wiedzieć będziemy o rezultatach żniw w całéj Europie, i wtenczas wnioski wyprowadzać będzie można o przyszłych widokach handlu zbożowego.

W téj chwili, żyto, wódka, rzepak w cenach za granicą się podnoszą; pszenica, jak zwykle o tym czasie, waha się w cenach, gdyż piękna lub zła pogoda, na umysły handlujących wpływa.

Handel przewozowy z Rossji, naturalnym biegiem okoliczności, zmniejszył się od czasu wolnéj żeglugi na Bałtyku. Produkta tamtejsze w cenie upadły, co znaczne straty miejscowym spekulantom zrządziło. Prowadzone zwykle z zagranicy na sprzedaż do Rossji towary, jako to: ryż, oliwa, drzewo farbiarskie, bawełna, dla utrudzonego w ostatnich czasach handlu morskiego, bardzo staniały, gdyż frachtu lądowego, towary te znieść nie mogą. *H. T.*

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 68. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 64. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, dawano rs. 102 kop. 2. Pożyczka rossyjska z 1855 dawano rsr. 102 k. 52. Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17. — Kupon Obl. rs. 1 k. 32¹/₂. Listów zastaw. k. 6¹/₂.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 48¹/₂.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

— Czytamy w amerykańskiéj korespondencji *Timesa:*

Ponieważ zbliżają się wybory przyszłego prezydenta interesującem będzie poznać jak są ukształtowane kolegja wyborcze, bo z tego można będzie utworzyć sobie ideję o prawdopodobnym rezultacie.

Kandydaci do prezydentostwa nie są wybierani bezpośrednio przez lud. Każdy Stan wybiera tylu wyborców ilu ma członków w dwóch Izbach kongresu, a to ciało wybrane i ukonstytuowane, stanowi kolegjum wyborcze które wybiera prezydenta i wice-prezydenta. W teorji przypuszcza się, że to ciało naradza się i czyni wybór między krajowemi mężami stanu, ale w rzeczywistości każde stronnictwo wybiera sobie zawczasu kandydatów, których wyborcy popierają następnie w kolegjum wyborczem. Tak więc zamiast naradzania się, wyborcy każdego stanu głosują *in corpore* za tym lub owym kandydatem. Wyborcy każdego Stanu zgromadzają się w dniu oznaczonym w stolicy tego Stanu, dają swoje głosy i przysyłają je prezesowi Izby reprezentantów w Washington. Głosy rozliczane są w obecności obu Izb i rezultat ostateczny zostaje ogłoszony. Kolegjum wyborcze składa się z 296 głów. Aby wybór ludu był prawomocnym, potrzeba otrzymać 149 głosów.

Pomijając pana Fillmore i przypuszczając że pan Buchanan mieć będzie za sobą wszystkie Stany utrzymujące niewolników, a pan Fremont wszystkie Stany wolne, ten ostatni w takim razie miałby 56 głów większości. Ale można przewidzieć, że rezultat będzie wątpliwy co do stanów Kalifornji, Pensylwanji, New-Yersey, Indiana, Delavare, Maryland i Kentucky. Przypuszczając inne stany wolne dla pana Fremont co jest najpomyślniejszym rezultatem jaki przyjaciele tego ostatniego wróżyć sobie mogą, przyznać trzeba, że nateraz szanse pana Buchanan w Stanach wątpliwych zdają się być daleko lepsze niż pana Fremont. Nadto pan Fillmore liczy na niektóre ze Stanów wątpliwych i ze stanów na które liczy pan Fremont. W takim razie kolegjum wyborcze nie osiągnęłoby stanowczego rezultatu i z prawa wybór przeszedłby do Izby reprezentantów. W tem zgromadzeniu głosuje się Stanami i każdy Stan ma jeden tylko głos. Obecnie w tym składzie nie widać jeszcze większości dla żadnego z kandydatów, i sądzą, że jeśli w kolegjum wyborczem rezultat nie zostanie osiągnięty, przyjaciele panów Buchanan i Fillmore, których opinje pod względem niewolnictwa są jednakowe, zrobią między sobą kompromis.

(*Journal des Débats*).

A N G L J A.

Londyn 25 Lipca. Gabinet angielski zdaje się mieć szczery zamiar postawienia swego kraju w takiém położeniu militarnem, żeby mógł iść równym krokiem z narodami stałego lądu. Mianowanie na ważną posadę w Woolwich jenerała Williams, bohatera Karsu i prawie jedynego oficera angielskiego który dał rzeczywiście dowody swego talentu wojskowego w ostatniéj kampanji, uważane jest jako pierwszy krok na drodze, którą rząd nasz zamierza postępować aby dojść do pożądanéj reorganizacji naszéj armji. Zapewniają, że mnóstwo innych środków w tym samym celu mają być kolejno przyjęte pod dyrekcją nowego naczelnego wodza armji, księcia Cambridge.

Co się tyczy marynarki, ma być jéj podany dzielny środek rekrutowania przez utworzenie rezerwy morskiéj 15,000 marynarzy, którzy w czasach pokoju odbywać będą służbę straży brzegów i którzy w potrzebie będą mogli natychmiast być powołanemi do służby na statkach wojennych. Ciekawa jest historja jakiemi środkami zdołano wyjednać u parlamentu potrzebne fundusze na utworzenie téj rezerwy. Zdaje się że potrzeba było w tym celu uciec się aż do podstępu. W początku projekt ministerjalny mówi tylko o prostem przeniesieniu służby nadzoru. Dotychczas straż brzegów należała do atrybucji władzy celnéj, żądano tedy przeniesienia téj służby do admiralicji, niczego więcéj nie wymagano. Starano się nawet uspokoić z góry obawy Izby, upewniając ją, że ta zmiana nie będzie wymagała żadnego wyznaczenia funduszów. Jednakże w ostatnich chwilach zaczęto napomykać naszym prawodawcom, że to tylko na rok bieżący skarb tak tanim kosztem załatwi się z tym przedmiotem. Późniéj trzeba będzie zaciągać rekrutów i jak nareszcie wyznał sir Ch. Wood, trzeba będze wydać nie mało pieniędzy.

Mimo to rzecz ta jest już faktem spełnionym i podług wszelkiego podobieństwa zostanie nim. Kraj zaczyna się lękać, że ma stosunkowo tak mało marynarzy. Dla narodu który się chwali że panuje na morzu, jest to nieco upokarzającem, przyznać choćby przed samym sobą tylko, że przy największych wysileniach niepodobna w czasie pokoju wystawić 45,000 marynarzy, kiedy tymczasem Francja ma zawsze w rezerwie 90,000 ludzi, a Holandja nawet posiada jeszcze większą siłę morską. Ani wielka liczba okrętów ani materjał wojenny, nic nie stanowią bez rąk któreby wprawiły je w ruch i działały niemi.

— Częste starcia w ostatnich czasach miały miejsce w obozie w Aldersćott; chociaż nie miały zbyt ważnych następstw dla tych którzy w nich wzięli udział, przedstawiają jednak jedną stronę godną uwagi, ponieważ to będzie mogło mieć wpływ na naszą organizację wojskową i doprowadzić może do zupełnego opuszczenia systemu rekrutowań zagranicą. Chcemy tu mówić o niezmiernéj zazdrości istniejącéj między żołnierzami zagranicznemi i krajowemi, ponieważ jedni i drudzy sądzą mieć prawo uskarżania się. Ostatni utrzymują, że się z niemi niesprawiedliwie obchodzono na korzyść cudzoziemców, a ci znowu skarżą się, że ich koledzy Anglicy traktowali ich zawsze jak przedajnych żołdaków. Wielokrotnie przedstawiane były ministrom w parlamencie kwestje w tym przedmiocie, a odpowiedzi ich dowodzą, że rzecz ta nie mały kłopot stanowi dla gabinetu.

— *Globe* ogłasza następujące wiadomości:

Posiedzenia parlamentu w przyszły wtorek 29 lipca zostaną zamknięte. Mowa tronowa przy zamknięciu ułożoną zostanie na posiedzeniu tajnéj rady, która się odbędzie w poniedziałek w Osborne.

Lord L y n d h u r s t w Izbie parów, a pan D i s r a e l i w Izbie niższéj, mają dziś atako-

---

Oczy spuszczone ku ziemi, ręce na mieczach
(oparte,
Rzekłbyś — kamienne posągi, — gdyby
(nie bicie ich serca.

W głębi godowéj komnaty, tron z baldachimem
(złocistym
Rozwarł szeroko ramiona, — czeka powitać Gi-
(zulfa;
Czeka daremnie, niestety! — Gizulf w purpurze
(krwi własnéj
Zasiadł na tronie z pradziady radzić we wiecu
(niebieskim!

Ale zostawił na ziemi część bohaterskiéj
(swéj duszy
W duszy małżonki Romhildy.—Nnie trwoż
(się Forum-Julji!
Piersi twéj broni pierś silna, słabéj na po-
(zór niewiasty,
Wszakże Germanki prawdziwéj. — Nie
(trwoż się Forum-Julji!

Drzwi się rozwarły na oścież, wchodzi do sali
(królowa;
Wzniosłą wspaniałą jéj kibić czarna żałoba o-
(krywa,
W oku niedobrze otartem łezka zawisła zdraj-
(czyni
Swiadcząc o walkach boleśnych, które się w du-
(szy toczyły.

Skoro stanęła na progu, wszystkie utkwi-
(ły źrenice
W twarz promieniącą zapałem, w któréj na-
(dzieję czytały.
Ona k'tronowi się zbliża krokiem powol-
(nym stąpając,
Ręką oparta o poręcz bada w milczeniu o-
(czyma.

Za nią wkroczyli w komnatę czterej synowie
(Romhildy;
Wczoraj burzliwe młokosy, wrzkomo niejezdne
(źrebięta,
Dzisiaj sieroty po ojcu, cios ten postarzył od
(razu,
Starł im rumieńce z policzków, chód ku powa-
(dze nastroił.

Nawet najmłodszy Grymwaldek który za-
(ledwie w swem życiu
Wiosnę dwunastą ogląda, starszych prze-
(drzeźnia postawy;
Brewki surowo nachmurzył, nóżkę wytężył
(przed siebie,
Rączkę posyła po mieczyk, nito do walki
(się sroży.

Cisza grobowa do koła; — wszyscy czekają
(w pokorze
Ano przemówi Romhilda: — jaką napoi na-
(dzieją?
Jakie im środki ukaże od nieuchronnéj zagłady?
Wreszcie, ockniona z zadumy, temi ozowie się
(słowy:

„Cni Baronowie, Wassale! — garstka zo-
(stała was mężnych;
Większość za królem swym poszła służyć
(mu w lepszem królestwie.
Tamci, spełnili powinność; dzisiaj z laura-
(mi na skroniach
Patrzą z przybytku wieczności, żali wy swo-
(ją spełniacie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

wać rząd, roztrząsając prace dokonane w tym roku w obu Izbach. (*Indep. Belge*).

— Izba niższa na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się między innemi sprawą hiszpańską. Według depeszy jaką otrzymaliśmy dzis z rana z Londynu, lord Palmerston miał tam oświadczyć, iż Cesarz francuzki nie będzie się mieszał do spraw hiszpańskich, przez samo uczucie sprawiedliwości i mądrosci. Lord Palmerston dodał przytem, że ta interwencja byłaby zresztą fatalną dla Francji. (*Le Nord*).

A U S T R J A.

Wiedeń 20 Lipca. Jeśli nas nie mylą wszelkie wskazówki, nieco chłodny wiatr wionął na naszą przyjaźń z Francją. Przyzwyczajonych widzieć Francję skłaniającą się z największą uprzejmością do wszystkich naszych życzeń, co do Księztw Naddunajskich, drażni nas to, że dziś znajdujemy w niéj opór i wahanie się. Kwestja włoska nie w tak wysokim stopniu jest przedmiotem pewnéj niezgodności dwóch rządów, jednakże nasi politycy niespokojnie poglądają za Alpy i wpatrują się w widokręg, aby dostrzedz znaki burzy, która niedługo zapewnie zbierze się w téj stronie.

W takim stanie rzeczy nie źle będzie zrobić bilans korzyści i strat jakie mieliśmy z przyjaźni mocarstw zachodnich. Nasze zaufanie jest zachwiane, jest to fakt któremu niepodobna zaprzeczać. Dla tego zwracamy wzrok ku dawnym naszym sprzymierzeńcom; zabieramy się przesłać do Pruss pełnomocnego ministra wybranego z pomiędzy najznakomitszych osób dyplomatycznych, odpowiedniego wysokości delikatnéj misji, która mu będzie powierzoną. Jeżeli tylko Prusy okażą trochę dobréj chęci i przychylności dla naszych życzeń, my ze swojéj strony gotowi jesteśmy zawiązać na nowo z tem mocarstwem stosunki, których ścisłość wywarłaby niewątpliwie wpływ na nasze stosunki z Francją.

Związki rodzinne jakie mają zajść między królestwami Anglji i Prus, a którym Niemcy przyklaskują z sympatją i nadziejami daleko większemi niż te jakie niegdyś witały nasze rozumowane małżeństwo z Francją, niepokoją nas i dręczą, zaczynamy już zadawać sobie pytania czy nie zbłądziliśmy grubo zamieniając pewne korzyści i interesa polityczne utwierdzone doświadczeniem wieków, za zwodnicze nadzieje i złudzenie.

Próżno staraliśmy się wykazać że nasza teraźniejsza przyjaźń z Francją, jest naturalna i wynika z wpływów okoliczności; musimy nareszcie przyznać że przymierze to jest sztuczne i sprzeczne ze wszystkiemi tradycjami obu państw. Od początku XV wieku Austrja miała ciągle przeciw sobie intrygi, dążności a nawet broń francuzką, tak w sprawach włoskich jak i w wojnie smalkaldzkiéj, trzydziestoletniéj i w wojnach o dziedzictwo tronu Hiszpanji i Austrji.

Chwilowo w czasie wojny siedmioletniéj, wspólny interes a może i trochę przekory, wywołały między nami krótko-trwałe przymierze, ale po tém przymierzu zostały nam smutne wspomnienia, i gorzkie owoce. Bitwa pod Rosbach otworzyła nam oczy i odtąd Austrja w czasie wojen rewolucyjnych pozostała stale przeciwniczką Francji, nawet węzły rodzinne które w tym czasie złączyły domy Wiednia i Paryża, niezdołały oprzeć się sile prawdziwych interesów i tradycyjnéj polityki dwóch krajów.

Nie możemy przypuścić, żeby przymierze zrodzone z przemijających okoliczności lub narzucone przez konieczność, i które nie przeszło jeszcze przez próbę ogniową, mogło zatrzeć naukę, jaką nam doświadczenie czterech wieków udzieliło. (*Le Nord*).

— Jeszcze jednym więcéj prócz wiadomych powodów niejedności między Austrją i Prusami, jest sposób w jakim Austrja chce wykonywać prawo utrzymywania garnizonu w twierdzy związkowéj Rastatt. Postanowienie sejmu niemieckiego przyjmuje, że w czasie pokoju wojsko badeńskie tworzyć będzie wyłącznie garnizon téj twierdzy, z wyjątkiem odpowiedniego korpusu saperów i minierów, który dostawić ma armja austryjacka. w czasie wojny garnizon miał składać się w dwóch trzecich częściach z wojska badeńskiego, a w jednéj trzeciéj z żołnierzy austrjackich.

Wiadomo, że dziś garnizon w Rastatt złożony jest prawie zupełnie z pułków austrjackich. Prussy reklamują przeciw takiemu stanowi rzeczy i aby nie zostawić Austrji pretextu obrócenia na swoją korzyść projektu zwiększenia fortyfikacji w Rastatt. Prusy energicznie oponowały przeciw temu projektowi. Sprawa ta wywołała w Niemczech głębokie wrażenie, wcale niekorzystne dla Austrji. (*Le Nord*).

— Zmiany na wielką skalę w składzie osób administracji finansowéj, które zapowiedzieliśmy niedawno, przyszły obecnie do skutku. Wczoraj trzéj naczelnicy wydziałów, baron Münch Bellinghausen, Karol Schwarzhuber i baron Salzgeber, tudzież sześciu radców ministerjalnych i kilku radców wydziałowych i sekretarzy, otrzymało z wielkiem swojem zadziwieniem, uwolnienie od służby. Z pomiędzy nich, trzech tylko radców ministerjalnych żądało dymisji. Urzędnicy dymisjonowani (ale wszyscy otrzymali pensję retretową), zastąpieni będą przez znane znakomitości finansowe. Wiadomo że minister skarbu nie zasypia, prowadzi on energicznie swoje dzieło reformy, i chce się otoczyć świeżemi i młodemi siłami.

Dosyć groźna burza gotuje się przeciw pewnym radcom, zarządzającym w rozmaitych towarzystwach akcyjnych. W radach tych zasiada wielka liczba wyższych urzędników, którzy biorą jednocześnie płacę z budżetu rządowego i od prywatnych towarzystw. Akcjoniści chcą usunąć to łączenie różnorodnych dochodów, opierając się na tém, że posady rządowe z prywatnemi, zgodności nie mają. Ten sposób widzenia słusznie uważany jest za sprawiedliwy, bo rady zarządzające, często mają do popierania interesa i zamiary, wprost przeciwne interesom i widokom rządu, co naturalnie stawia nieraz urzędników zarządzających w trudnéj pozycji, i naraża ich sumienie na ciężką próbę. Zobaczymy pewnie wkrótce nasze dzienniki, rozpoczynające walkę na tém polu i rozwijające w téj kwestji zapał i niezawisłość opinji, z któremi nie zawsze mogą występować w dyskusjach, o kwestjach polityki wewnętrznéj. (*Independance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 24 Lipca. Listy z Baden donoszą o wypadku dyplomatycznym, który miał miejsce w tém mieście, i zwrócił bardzo uwagę wszystkich bawiących tam. Hr. Walewski przybywszy w dniu 22 b. m. z rana z Homburga, był na wieczorze w Badeńskiem Kasyno, wtém przybył tam hrabia Nesselrode. Hrabina Kisielew, małżonka nowego ambasadora Cesarsko-Rossyjskiego w Paryżu, znajdująca się w téj chwili w sali kasynowéj, pospieszyła przedstawić sobie wzajemnie francuzkiego ministra spraw zagranicznych i sławnego rossyjskiego męża stanu. Po zwykłych grzecznościach, hr. Walewski i hr. Nesselrode, usunęli się nieco na bok, i mieli między sobą bardzo żywą rozmowę, która przeszło dwie godzin trwała.

Nie potrzebujemy dodawać, że wszystkie osoby obecne w salonach Kasyna, z wielkiem zajęciem uważały tę konferencję. Uważano serdeczność, z jaką po tak długiéj rozmowie, hr. Walewski i hr. Nesselrode, pożegnal się wzajemnie.

Nasz minister spraw zagranicznych i p. Magne, minister skarbu, spodziewani są w tych dniach w Paryżu. Poprzedzą oni o kilka dni tylko powrót Cesarza, który ma opuścić Plombiéres podobno dopiero w dniu 4 Sierpnia. Następnie Cesarz i Cesarzowa udadzą się do Biarritz.

Telegraf doniósł wam już zapewne o wyruszeniu pierwszéj dywizji armji lyońskiéj ku granicy hiszpańskiéj. Idzie tu więcéj jak o jedną brygadę, wbrew doniesieniom innych dzienników. Oprócz téj dywizji, garnizon z Montpelier i dwa bataljony 22 pułku linjowego, znajdują się już w drodze na to samo miejsce. Widzimy zatém że prawdziwa armja obserwacyjna postawioną będzie na granicy hiszpańskiéj.

— W dniu 16 b. m. ostatnie statki sprzymierzonéj eskadry, opuściły Krym, salutowane przez artylerję rossyjską. Nasi dawni przeciwnicy mówią z wielkiemi pochwałami o doskonałym porządku i szybkości, z jaką odbyła się ewakuacja. Nie ma już prawie ani jednego Francuza w Chersonezie, prócz kapitana inżynjerów, który tymczasowo pełni obowiązki konsula w Symferopolu.

— Mówiono tu o uroczystym wjezdzie marszałka Pellissier do Paryża, i o świetnéj uczcie z tego powodu. Zdaje się że te projekta zostały zaniechane. Wysłanie jenerała Roguet do Marsylji z polecenia Cesarza, ma zastąpić wojsku i jego szczęśliwemu jenerałowi, to chwilowo projektowano ponowienie dnia, który zostawił w Paryżu wielkie wspomnienia. Sądzą tylko dotąd, że zapowiedziane uroczystości 15 sierpnia mieć będą nieco militarną fizjonomję.

Nasz ambasador w Hiszpanji margrabia Turgot, został wezwany do Paryża. (*Ind. Bel.*)

— *Monitor armji* zapewnia, że strata Francuzów w Krymie wynosi 62.492 ludzi. Oficerowie przybyli z Krymu nie dają wiary téj liczbie, ale wiadomo jest jak są zwykle przesadzane przez wojskowych straty ponoszone w wojnach. Donoszę wam jako rzecz pewną, że gwardja piesza cesarska dostanie wkrótce spodnie amarantowe w miejsce granatowych, co ją zbliży do wojska linjowego. Gwardja ta liczy ośm pułków cztero-bataljonowych. Pułkowe sztandary gwardji nie są składane u pułkowników, lecz w Tuileryach około których w razie wypadków, gwardja skupiać się powinna, Gwardja ma lepszy żołd, ale nie jest ciałem uprzywilejowanem. Oficerowie awansowani w gwardji przenoszeni są zawsze do pułków linjowych. Oficerowie nie są brani z ludzi wylanych dla Cesarstwa. Jest między niemi wielu legitymistów; pułkiem gwardji ułanów dowodzi brat hr. Montalemberta. Pułki gwardyjskie zmieniają koszary co cztery miesiące. Francuzi nie oswoili się jeszcze z gwardją i nie uważają jéj za rezerwę armji czynnéj. Na zarzut, że gwardja nie jest ciałem uprzywilejowaném odpowiadają: dziś przywilej stanowi pieniądz, a gwardja pobiera żołd wyższy. Między gwardją cesarską a wojskiem linjowém nie panuje wielka harmonja, ale jak dotąd zwady były rzadkie. Tylko zwada wersalska była prawdziwie ważną. Marszałek Magnan kazał powaśnionym pocałować się i nastąpiła zgoda. Policja czuwa teraz, aby agitatorzy nie zerwali zgody i nie zaprowadzili w armji niebezpiecznego rozdwojenia. Są oficerowie którzy nie wierzą w długie utrzymanie gwardji cesarskiéj. (*Czas*)

Paryż 24 Lipca. Cesarz miał wczoraj udać się do Vezoul, ale powrót jego do Paryża nie jest jeszcze oznaczony, równie jak nie wiadomo jeszcze nic na pewno w przedmiocie następnych podróży J. C. Mości. Tyle wiemy, że artyści z Palais Royal, którzy mieli dawać widowiska w Plombiéres w czasie pobytu Cesarza w tem miejscu, jutro już dają pierwsze przedstawienie w Paryżu.

Według raportów nadchodzących ze wszystkich stron do ministerstwa rolnictwa i handlu, dowiadujemy się że jak w niektórych miejscach żniwa są pomyślne, w innych doznały one nieprzychylnych wpływów, z powodu niestałości temperatury. Dodajmy do tego szkody zrządzone przez wylewy, a pokaże się, że zbiór roku 1856, chociaż nie najgorszy, jest dalekim od tego, jakiegoby nam potrzeba było po tylu latach niepomyślnych. (*Ind. Belge*).

H I S Z P A N J A.

— Najświeższa depesza od granic hiszpańskich, datowana 24 lipca, powtarza znowu że powstańcy w Saragossie są w zupełnéj dezorganizacji i dodaje, że jenerał Dulce przybywszy pod Saragossę na czele wojsk królewskich, zaczął bombardować to miasto, które mu odmówiło otwarcia bram swoich.

Nie ufamy wiadomościom od granic francuzkich, bo tam to fabrykuje się *Messager de Bayonne*, wynalazca owéj zupełnéj spokojności w Barcelonie dnia 19 i ucieczki jenerała Falcon w dniu 18. Nie bardzo zatém wierzymy zupełnemu rozprzężeniu między powstańcami Saragossy.

Co do drugiéj części téj depeszy telegraficznéj, jest ona możnaby powiedzieć, zaprzeczeniem wprost temu, co podaje część pierwsza. Jeśli to prawda że jenerał Dulce przybył pod mury Saragossy na czele znakomitéj siły, że wezwał to miasto aby się poddało, że ono odmówiło temu żądaniu, i że on widział się zmuszonym rozpocząć bombardowanie, to zdaje nam się dowodzić, że powstańcy nie muszą być tak zdemoralizowani, ani odstąpieni przez swoich oficerów; bo w takim razie byliby pewnie otworzyli bramy miasta, zamiast narażać się na bombardowanie.

Dodajmy że sama depesza datowana z San Sebastian 24, podaje to przybycie jenerała Dulce przed Saragossę i rozpoczęcie bombardowania, jedynie jako pogłoskę. Zresztą dowiedzieliśmy się z *Moniteur universel*, że jenerał Falcon znajduje się w Saragossie na czele 16,000 żołnierzy, i że 15,000 innych znajduje się w pochodzie, w celu połączenia się z nim. Z taką siłą może on opierać się 10,000 żołnierzy, których jenerał Dulce ma mieć pod swojem rozporządzeniem, chociaż ta ostatnia armja złożona z wojska regularnego, nie z milicjantów i wieśniaków, którzy stanowią większą część sił jenerała Falcon, ma za sobą wyższość taktyki i karności wojskowéj.

Inne pogłoski, mniéj niepewne niż owa depesza o wypadkach przed Saragossą, mówią o licznych pronuncjamentach w rozmaitych prowincjach. Wymieniają one Corogna, Galicję, Oviedo w Asturji i t. d. Jeśli w ten sposób szerzyć się będzie to powstanie, w takim razie położenie rządu w Madrycie będzie coraz krytyczniejszem, pomimo krwawych zwycięztw w Madrycie i Barcelonie.

A potém fakt któryśmy przewidzieli, sprawdził się prędzéj jeszcze niż mogliśmy przypuścić. Powstała już niezgoda między kamarillą, która reprezentuje stronnictwo ultra-reakcyjne i O'Donnellem. Teraz kiedy ten ostatni odniósł zwycięztwo w Madrycie, ultraści chcą się obejść bez niego, i rzeczywiście nie mają żadnéj przyczyny przyjęcia go za przywódcę. Użyli go oni za narzędzie; on załatwił ich interes, a teraz chcą oni postawić na swojem czele swoich naturalnych przywódców, Conchów, Narvaeza i innych.

Dla tego przedstawiają O'Donnellowi niepodobne warunki; chcą go wciągnąć na drogę, na którą on wejść nie chce, ponieważ czuje, że w przypadku zupełnego powodzenia reakcji, zostałby zagłuszonym przez swoich rywali, a wrazie niepowodzenia skompromitowałby się na zawsze względem wszelkich liberalnych żywiołów Hiszpanji, nawet najumiarkowańszych, najmniéj wymagających.

O'Donnell widzi teraz, że opór przeciwko jego zamachowi politycznemu, jest w prowincjach daleko większy niż on się spodziewał, nazajutrz po swojem zwycięztwie w Madrycie. Obawia się zatém czy nie poszedł fałszywą drogą, i chciałby na nowo szukać podpory w żywiole liberalnym. Mówiono nawet w Madrycie o jego zbliżeniu się z Esparterem. Byłoby to dziwnem, ale Hiszpanja jest krajem nadzwyczajności.

Jenerał San Miguel, który w chwili utworzenia nowego gabinetu, podał się do dymisji, jako dowódca halabardystów, a następnie przyjął napowrót ten urząd przez osobistą przychylność dla królowéj, znowu prosił ją o uwolnienie, skoro grożące jéj niebezpieczeństwo przeminęło.

P. Luzuriaga stanowczo nie przyjął ministerstwa sprawiedliwości, ale p. Bayarri objął wydział marynarki. Wiadomo że wobec wypadków hiszpańskich, rząd francuzki zgromadza na granicy pirenejskiéj korpus obserwacyjny, około 25,000 żołnierzy. Niektórzy utrzymują, że armja ta ma interwenjować w Hiszpanji, ale jedynie w ostateczności niebezpieczeństwa tronu i dynastji królowéj Izabelli.

— Listy z Madrytu 21 b. m. mówiąc o nieporozumieniach w łonie nowego gabinetu, dodają, że powodem ich jest to, że niektórzy członkowie żądali użycia środków, niezgadzających się z programem politycznym, ogłoszonym przez gabinet po przytłumieniu powstania. Chcą oni zawieszenia prawa o przedaży dóbr narodowych, duchownych i instytutowych, i odwołania przyrzeczeń, względem reorganizacji milicji madryckiéj. Słychać także o wymaganiach odsunięcia wszystkich progresistów i liberalistów od urzędów publicznych. (*Indépen. Belge*).

N I E M C Y.

— Korespondencje z Marjenbadu, gdzie obecnie znajduje się Król pruski, zapewniają o blizkiem przybyciu tam Cesarza Austrji, dla odwidzenia króla Fryderyka-Wilhelma. (*Le Nord*).

T U R C J A.

Marszałek Pellissier oddał wizyty ministrowi spraw zagranicznych, oraz prezydującemu w radzie Tanzymatu i z kolei udał się do seraskieratu. Na drodze, która prowadzi z kościoła ś. Zofji do placu sułtana Bajazeta, wszystkie pocztу żołnierskie oddały wizytującym honory wojskowe, a ludność zbierała się tłumnie na spotkanie jenerała.

Po krótkiéj rozmowie z ministrem wojny, marszałek objawił życzenie odbycia przeglądu wojska zgromadzonego na obszernym placu seraskieratu. W towarzystwie więc Mechmeda-Rudgji-paszy, oraz oficerów jego sztabu, marszałek przejechał przed frontem wojska i powinszował ministrowi tureckiemu dobréj postawy żołnierzy i precyzji w manewrach. Następnie wojska defilowały przed marszałkiem.

W przyszły czwartek sułtan ma wydać wielki bankiet w pałacu Dolma Baghtsche, na który ma być zaproszone całe ciało dyplomatyczne, jenerałowie dowodzący armjami sprzymierzonemi i wszyscy wyżsi oficerowie, znajdujący się obecnie na służbie w Konstantynopolu. (*Jour. des Deb.*)

W Ł O C H Y.

— Piszą z Florencji 19 lipca:

Podróż księcia następcy tronu ma podobno na celu małżeństwo. Mówią tu o trzech księżniczkach, z których jedna ma być przyszłą księżną Toskanji; księżniczce bawarskiéj, siostrze Cesarzowéj austrjackiéj; księżniczce z domu saskiego, młodszéj siostrze księżniczki Sydonji; i księżniczce Szarlocie, córce Leopolda I, króla belgijskiego. (*Independance Belge*).

WIZYTA W STARYM SERAJU SUŁTANÓW.

Na objawione przez marszałka Pellissjera życzenie, sułtan polecił intendentowi pałacu Top-Kapu Mehemed bejowi, aby pokazał marszałkowi wszelkie bogactwa i osobliwości znajdujące się w skarbcach i rozmaitych kjoskach zbudowanych przez przodków J. C. Mości w okręgu starego Seraju.

W czwartek 10 lipca z rana, ambasador francuzki, marszałek, vice-admirał Trehouart i towarzyszące im osoby, udali się do Jaly Kioszk, gdzie znaleźli przygotowane powozy i konie ze stajen cesarskich, tudzież eskortę jazdy pod dowództwem kapitana. Towarzystwo udało się wewnątrz seraju do pawilonu zajmowanego przez Mehemed beja. Ten dygnitarz ofiarował swoim gościom świetne śniadanie przygotowane według staro-tureckiéj mody.

Po śniadaniu zaprowadzono ich do Kiosku Bagdackiego. Ta piękna budowa z czasów Amurata IV wznosi się na najwyższym punkcie starego seraju. Wyobraźnia nie potrafiłaby utworzyć nic piękniejszego i wytworniejszego, jak ten kiosk, którego świetność daje wyobrażenie o bogactwach i zbytku w Konstantynopolu w XVI i XVII wieku. Jest on z wierzchu i zewnątrz wyłożony taflami fajansowemi polewanemi, które w Lewancie nazywają *Kiaszi* i które w najlepszym gatunku wyrabiane są w mieście Kochsza w Persji. Wszystkie drzwi, okienice i szafy są z drzewa cyprysowego z inkrustacjami z szyldkretu, kości słoniowéj i perłowéj macicy, tworzącemi najwytworniejsze arabeski. Sufit i kopuła pokryte są lekkiemi rysunkami złotemi na tle szkarłatném, którego blasku czas nie zdołał zniszczyć. Sufit w dwóch framugach pokryty jest rzeźbami i złoceniami, których prześliczny rysunek przypomina najdelikatniejsze mozajkowe roboty.

Następnie Mehemed bej wprowadził swoich gości do prywatnego skarbcu sułtana. Przed niedawnym jeszcze czasem bogactwa monarchów ottomańskich zapełniały wielkie skrzynie, stojące szeregiem w sklepach podziemnych konstrukcji Byzantyńskiéj. Kiedy się spodziewano w Konstantynopolu odwiedzin cesarza francuzkiego, sułtan wydał rozkaz urządzenia nowego salonu, w którym by mogły być wystawione na widok wszystkie przedmioty, godne zwrócenia uwagi.

Wola sułtana została wypełnioną i dzięki czynności Mehemed Beja, część tych cudów, które skarbiec zawiera może być oglądaną przez osoby upoważnione do tego. Przed innemi zwraca tam na siebie uwagę tron Keikausa (sułtana Koniahu 1245) obwiedziony materją nasadzoną perłami i szmaragdami, obecnie zachowanemi pod osobnemi szklannemi wystawkami. Ten tron cały srebrny, pokryty nader staranną emalją w różnowzore desenie, odtwarza przed nami kształt tronów dawnych królów perskich, tak jak są one wystawione na rysunkach znajdujących się przy dawnych manuskryptach. Na wierzchu zarzucony jest złotolity dywan, a poduszki z pąsowego axamitu, naszyte perłami i drogiemi kamieniami. W sąsiedniéj szafie daje się widzieć puklerz i szabla, które nosił cesarz Amurat przy powrocie swoim tryumfalnym do Konstantynopola po wyprawie na Persję. Broń ta jest ze złota, nasadzana djamentami.

Opodal leży drogocenna skrzynka na przechowanie koranu, którą zawsze podczas swoich wypraw sułtan Soliman nosił przy sobie. Wierzch jéj pokryty jest drogiemi kamieniami, pomiędzy któremi najbardziéj zwraca uwagę turkus, w kształcie migdału na dwa cale długi i szeroki. Sznurek, na którym kiedyś skrzynka ta była zawieszoną przymocowany jest do szmaragdu wielkości jaja kurzego. W innéj szafie zachowane są kity, które sułtani przypinali do turbanów w czasie uroczystości.

Wielkość i blask szmaragdów, rubinów i djamentów znajdujących się tam, uderza i dziwi patrzących, i można śmiało ręczyć, że w Europie mało się znajdzie klejnotów mogących iść w porównanie z temi, które pozostały po dawnych władcach z familji Osmanów.

Nie będziemy się rozszerzali dłużéj nad temi wszystkiemi bogactwami. Dosyć będzie przytoczyć, żeby dać wyobrażenie o nich, iż znajdują się tam pomiędzy innemi jaspisowe naczynia, mnóstwo starodawnych złotogłowiów, maczugi z najdroższych metali, złociste kołczany i nowożytne bronie, a oprócz tego liczny bardzo zbiór zegarów z XVII wieku, które wszystkie posłane były w darze sułtanom przez monarchów europejskich.

Po przejrzeniu skarbcu, zwiedzający udali się do bibljoteki serajowéj, założonéj przez sułtana Achmeda, a zawierającéj wielką liczbę wschodnich rękopismów, po większéj części unikatów; z tamtąd do sali tronowéj, któréj baldachin i komin są pokryte blachami srebra cyzelowanego nasadzonemi turkusami, agatami i granatami. Dziwném trafu zrządzeniem, właśnie w dzień odwiedzin marszałka przypadał wielki fest w seraju. Z rana tego dnia dopełniono obrzezania dwudziestu chłopców, wychowywanych kosztem sułtana w szkole wewnątrz pałacu urządzonéj. Zakład paziów, który dostarczał niegdyś Turcji tylu jenerałów i statystów, nie ma już téż ważności co dawniéj: odbierają tam jednak jeszcze staranne wykształcenie dzieci najpierwszych rodzin cesarstwa, które po ukończeniu nauk przeznaczone są do usług osobistych sułtana, albo téż pomieszczone stosownie do zdolności w różnych oddziałach administracji krajowéj.

Intendent pałacowy prosił ambasadora, marszałka i vice-admirała Trehouart, żeby się chcieli zatrzymać na chwilę w podwórzu, gdzie byli ustawieni uczniowie i zaszczycić swoją obecnością sceny komedji narodowéj odegrane dla rozrywki pacjentów dnia dzisiejszego. Ci ostatni leżeli na okazałych łożach, ustawionych wzdłuż Kiosku, który służy na sypialnię uczniom szkoły; ściany tego Kiosku założone były w całéj rozciągłości bogatemi jedwabnemi dywanami, a także zasłony rozpostarte ponad dziećmi, chroniły je od przenikliwych promieni słonecznych.

Na dany znak, aktorowie wyszli z wewnętrznych apartamentów i ukazali się na podwórku. Wrzaskliwa orkiestra oznajmiła o ich wyjściu odegraniem hałaśliwéj uwertury. Różne typy ludności azjatyckich, mowa gardłowa i grubijańska mieszkańców Kastamune, rysy charakterystyczne armeńczyków, wykwintnisie stolicy, Persowie Azerbajdjanu, wydali się najdokładniéj i z wielkiem podobieństwem w grze tych aktorów.

Ze starego seraju udano się do Porty. Dwa batajony gwardji z muzyką na czele ustawione były w podwórcu i zaprezentowały broń. Wielki wezyr Ali-pasza przyjął reprezentanta cesarza, marszałka i vice-admirała Trehouart w wielkiéj sali, gdzie się zebrania dywanu odbywają. (*Journal des Débats*).

— Roczników gospodarstwa krajowego tom XXIX za miesiąc Lipiec wyszedł z druku i zawiera: Rozprawy, opisy i rozbiory. Rys statystyczny dóbr Sanniki w gub. Warszawskiéj pow. Gostyńskim położonych, przez Leona Loewenstein. O gorzelnictwie, przez Antoniego Potockiego. Kilka wyrazów o narzędziach do orania ziemi, a mianowicie o pługu, przez J. K. Teorja płodozmianu Zasiewy mieszane. Nawozy sztuczne. O potrzebie i warunkach ustawy wieczysto-dzierżawnéj, przez Augusta Heylmana, wraz z przypiskiem redakcji.—Rozmaitości i korrespondencje. Ziemianin wskrzeszony. Przegląd usiłowań rolniczo-przemysłowych. Traktat teoretyczny i praktyczny o przedsiębierstwach przemysłowych, handlowych i rolniczych, czyli „podręcznik do interesów," przez A. hr. Z. Środek zapobiegający przeciw zgniliznie czyli motylicy u owiec, oparty na doświadczeniu, przez Macieja Ordęgę. Wiadomości handlowe, przez H. T.

— Ulubiona „Arabeska" polka tremblante, tańczona przez p. Renz na klaczy arabskiéj tegoż nazwiska, utworzona na fortepian przez J. Gungl, wyszła nakładem składu nut K. Bernstejna przy ulicy Miodowéj Nro 483. Exemplarz ozdobiony piękną ryciną kosztuje kop. 15. i jest do nabycia we wszystkich składach nut w Warszawie i na prowincji.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Trzy wizyty, Folwark Primerose. Ulicznik Warszawski.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Faworyta* (wznowienie). *Divertissement tancerskie* p. Karola Blasis.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Lipca 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*